Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 17/29 SIERPNIA. № 68 ROK 1852

O STOPNIOWÉM WYKSZTAŁCANIU SIĘ ZASAD I DĄŻNOŚCI GOSPODARSTWA LEŚNEGO W KRAJACH NIEMIECKICH.

(Ciąg dalszy).

1. Że lasy w posiadaniu znaczniejszych i zamożniejszych właścicieli, więcéj są zabezpieczone, jak gdyby rozdrobnione w ręku mniéj majętnych posiadaczy znajdowały się, oraz: że gospodarstwo leśne z powodu swych odmiennych i zupełnie przeciwnych własności od gospodarstwa rolnego, nie da się podciągnąć pod zasady *gospodarstwa ogólnego;* bo tylko grunt orny, na mniejsze części pomiędzy wiele familij w kraju podzielony, wyższą zapewnia intratę, jak gdy w ręku jednego pozostaje właściciela, oraz;

2. Że gospodarstwo leśne większe zapewnia korzyści, jeżeli jest w znaczniejszym prowadzone zakresie, a tém samém nie korzystnie byłoby dla bogactwa krajowego, lasy rządowe w mniejszych częściach pojedynczym właścicielom sprzedawać, jak p. Jakob radzi.

J. v. Soden (*) żąda, żeby produkcja drzewa bez wszelkiego ograniczenia i przymusu przemysłowi krajowemu zostawiona była, bo te go jest przekonania, że uprawa lasów ustawami krajowemi nie da się w zupełności osiągnąć; zaś zajęcie się właścicieli zakładaniem lasów i powiększeniem produkcji drzewa w tychże, samo z siebie wówczas nastąpi, gdy drzewo więcéj poszukiwane będzie, i jego wartość podjęte nakłady dostatecznie wynadgrodzi.

Daléj dowodzi pan *Soden*, że widoczne zmniejszenie się lasów ztąd pochodzi, że cena drzewa, w stosunku z innemi produktami ziemskiemi, zbyt jeszcze jest nizka; wyniszczenie jednak ustanie i każdy się chętnie do hodowania drzewa weźmie, gdy jego cena mniéj więcéj się zrówna z cenami innych ziemiopłodów; co tém pewniéj nastąpi, gdyż czynności około upraw leśnych, z właściwemi sobie przyjemnościami są połączone; małych zakładowych kapitałów wymagają, zaś korzyści bez dalszéj ludzkiéj pomocy, w swoim czasie następują. Przyznaje on że lasy w posiadaniu możniejszych właścicieli korzystniéj dla bogactwa krajowego zagospodarowane być mogą; bo mniéj zamożny posiadacz, za mało ma kapitału i zwykle żyje z rocznéj intraty, ciągnionéj ze swego gospodarstwa, a tém samém nie jest w stanie tak długo na korzyści z wyłożonych przez niego kapitałów czekać, jak to z natury gospodarstwa leśnego wypływa.

Soden tego samego jest zdania co i Sartorius, że rządy w krajach północnych, hodowaniem i zagospodarowaniem istniejących lasów opiekować się winny.

Opieka jednak ta jedynie rozciągać się może, nad lasami skarbowemi a w razie tylko koniecznéj potrzeby, gdyby przez wyniszczenie prywatnego lasu, trzecia osoba lub ogół cierpieć miały, wówczas rządowi nie tylko służy prawo złemu tamę położyć, ale nawet jego jest obowiązkiem, w obronie trzeciego lub téż całéj ludności stanąć.

(*) Die National-Oekonomie von Julius Graf von Soden. Leipzig 1805.

Twierdzi on, że kraje niemieckie zbyteczne jeszcze przestrzenie leśne posiadają i że te wszelkie miejscowe potrzeby drzewa dostatecznie zaspokoić są w stanie, aby tylko środki komunikacyjne więcéj jak dotąd ułatwione były, a wówczas krajowa ludność mniéj uczuje niedostatek drzewa, miejscami doświadczany z nierównego podziału lasów po całym kraju.

Mniéj praktyczne są wnioski p. *Soden*, wskazujące jakim sposobem rząd wielkiéj drożyznie drzewa zapobiegać i niższą klassę od zdzierstwa spekulantów zasłonić może. Radzi on; »żeby właściciele lasów zawsze w zapasie mieli pewną massę drzewa, i tę wówczas na targi sprowadzać zmuszeni byli, gdy się drzewo do *najwyższéj* podniesie ceny, przez co, skutkiem większego współubiegania się w sprzedaży, i cena drzewa spadnie.«

Rady te w sprzeczności są z poprzedniemi twierdzeniami *Sodena*, gdzie dowodzi: że kraje niemieckie jeszcze zbyt wiele mają drzewa. Jeżeli tak jest, to się nie można spodziewać, żeby drzewo do najwyższéj ceny przyjść mogło, bo z zapasów gdzieindziéj będących, dostarczą spekulanci albo właściciele tyle drzewa, że żądanie miejscowéj ludności zawsze zaspokojone będzie. Nareszcie trudno wiedzieć, jaka to jest cena *najwyższa* drzewa podług p. Soden? bo ta jest bardzo rozmaita i względna i zawsze zależy:

a. Od niedostatku drzewa; od większéj lub mniejszéj ilości obiegowych kapitałów.

b. Od wyżéj wydoskonalonego gospodarstwa rolnego, i

c. Od łatwiejszych i większych zarobków, jakie pracująca ludność dziennie dostaje.

I tak, u nas płaci się w średniém przecięciu dziennie za ręczny dzień kop. 22½, w Niemczech kop. 45, zaś w Anglji kop. 90; bo w każdym z tych krajów człowiek dziennie tyle zarobić musi, żeby się wyżywił. Największy więc zarobek jest w Wielkiéj Brytanji i ten nam posłużyć może za zasadę do ustanowienia najwyższéj ceny drzewa, którą téż rzeczywiście w Anglji znajdujemy. Przypuśćmy że w tym kraju kosztuje sążeń po 108 s. s. drzewa sosnowego rubli 12; w stosunku więc do zarobku, jaki robotnik ma w Niemczech, takiż sążeń tamże najwięcéj kosztować powinien rubli 6, zaś w kraju naszym rubli 3, i w takim istotnie stosunku praktykują się ceny drzewa w tych krajach. Tam gdzie ceny drzewa są niższe, służą one za skazówkę, że zbyteczna jest produkcja drzewa; jeżeli zaś jest wyższa wówczas nabycie drzewa dokuczliwe jest dla niższéj klassy; bo przechodzi stosunek jéj dziennego zarobku, i ludność słusznie na niedostatek drzewa narzeka.

Soden, podając takie sposoby do zaopatrzenia mieszkańców w potrzebne im drzewo podług cen umiarkowanych, nie zastanowił się, że jego rady praktycznych nie mają zalet. Nie było jeszcze przykładu, żeby którykolwiek rząd ziemian zniewolił, w czasie wysokich cen, tyle i tak długo na targi dostarczać zboże, dopóki się ceny nie zmniejszą; chociaż podobny środek w takim razie użyty byłby stosowniejszy i zamiarowi więcéj odpowiadający, jak zmusić właściciela, żeby swój las jedynie w tym celu rąbał, bez względu na przyjęte przez niego zasady gospodarcze, żeby się cena drzewa zbytecznie nie podno-

siła, i niedostatek drzewa nie był dotkliwym dla średniéj i najniższéj klassy ludności. *(D. c. n.)*.

WIADOMOŚĆ O CUKROWNICTWIE W PÓŁNOCNÉJ FRANCJI.

Ciąg dalszy.

Powyższy krótki opis, przeznaczony na to aby dał czytelnikom jakiekolwiek, chociaż ogółowe wyobrażenie o cukrownictwie we Francji, mógł już przekonać ich, jakie w tym kraju ogromne kapitały tkwią w téj industrji, ile koncentruje się w niéj pracy ludzkiéj, ile dowcipu, rozumu i nauki rozciąga swą nieustanną opiekę nad przedmiotem na pozór tak czysto materjalnym, i niezdającym się wychodzić nad zakres zwyczajnéj przemysłowości. Francuzi dobrze ocenili cukrownictwo i wpływ jego wieloraki na dobry byt ogólny. Ale w obrazie który nam się przesunął przed oczyma, widzieliśmy same tylko świątłe punkta, widzieliśmy szczęśliwe rezultata, osiągnięte z dobrém powodzeniem skutki; a ile poprzedziło daremnych usiłowań, na podstawie ilu upadłych zakładów wzniosły się nowe, ile jeszcze dzisiaj doświadczenia i próby pożerają fortun i egzystencyj, na to nie zwraca się uwagi.— Należy nam jednak zwrócić ją w tę stronę, w interesie kraju naszego mniéj, bogatego od Francji, i w interesie samychże właścicieli fabryk.

We Francji wielka obfitość kapitałów, parcie okoliczności zewnętrznych, jak np. podwyższenie podatku, konkurencja cukru kolonijalnego, niewyniesione jeszcze do rzędu pewników niektóre z zasad fabrykacji, mogą wytłumaczyć, lubo nie uniewinnić raptowne powstanie niektórych źle obrachowanych zakładów, przedsiębranych z porywczością właściwą charakterowi narodowemu, i szybki ich nakoniec upadek. A jednak mają Francuzi przymiot, którym nie wiem czy my pochwalić się możemy. We Francji, właściciel fabryki albo zarządzający nią, od chwili gdy się nią zajmie, staje się dobrowolnie jakby jéj niewolnikiem; poświęca jéj wszystek swój czas, wszystkie swoje siły; żadna okoliczność nie zdoła oddalić go z domu w czasie fabrykacji. Zrzeka się dla niéj zabaw, przyjemności, nawet powierzchowności wykwintnéj. Obcy nie potrafi go najczęściéj odróżnić od prostego robotnika. Ale za to wszędzie jego oko jest przytomne; nic się nie robi bez jego wiedzy, a wszystko co chce aby było zrobione, pewno zrobioném będzie. Prócz tego, jeżeli często robotnik francuzki niewiele przechodzi naszego, gdy się ten poduczy, w zręczności, to co się tyczy sumiennego wykonania roboty, zwłaszcza gdy dozorca tuż nie stoi, żadnego między jednym a drugim nie może być porównania; i pod tym względem przedsiębiercy francuzcy w nieskończenie lepszém od nas znajdują się położeniu. Mimo tego, zdarzało się i zdarza się, że upadają i tam fabryki, kiedy inne wśród takich samych okoliczności egzystują i dobrze robią interesa.

Gdybyśmy chcieli i mogli rozważyć po szczególe wszystko co ten upadek sprowadziło, i zeszli aż do pierwszego źródła złego, pokazałoby się niezawodnie, i sami interesowaniby to przyznali, że tém źródłem, tą pierwszą przyczyną, było złe prowadzenie fabryki pochodzące z nieznajomości i lekceważenia przedmiotu. Chciałbym aby można powiedzieć, że takie zdarzenia u nas nie trafiają się i trafiać nie będą. Ale trafiają się podobno i trafiać będą wszędzie. Z położenia, w czasie gdy dyrygowałem zakładami fabrycznemi w Paryżu, obowiązany byłem przyjmować osoby przybywające z różnych krajów do obejrzenia fabrykacyj francuzkich. Sposób w jaki kto takie odbywa, przedmioty na które uwagę zwraca, szczegóły o które się dopytuje, pozwalają mającemu do tego wprawę dosyć trafnie wnioskować o ukształceniu i zdolnościach odwiedzającego. Otóż wyznać muszę, że, naturalnie prócz wyjątków, niewielu z tych panów zdawało mi się być w stanie odniesienia rzeczywistych korzyści z swych przemysłowych wycieczek. Największa liczba zapewnie nabrała tylko zarozumiałości, lub się w niéj utwierdziła. A za powrotem do kraju zdradzili siebie sami lub tych, co w nich ufność położyli, zabierając się do dzieła nad nieudolne siły.

Aby zostać fabrykantem niedość jest powziąć postanowienie że się nim będzie, albo być w gotowości i możności wyłożenia pewnéj summy na założenie zakładu. Główna rzecz iżby zakład był dobrze urządzony i prowadzony, i wyłożony kapitał nie został straconym. Na to trzeba przedewszystkiém dokładnie obznajomić się z przedmiotem. Uczyć się można fabrykacji jakiegokolwiek wyrobu dwojaką drogą: przez teorję i przez praktykę. Pierwszéj nabywamy z dzieł traktujących o obranym przedmiocie. Dzieła technologiczne i specyalne wyjaśniają za zwyczaj dostatecznie ogólną teorję (*), lecz po większéj części nie mieszczą w sobie drobnych szczegółów fabrykacji, od których często i po największéj części zależy pomyślny skutek. We wszystkich przeto rękodzielniach znajomość praktyczna przedmiotu uznana jest za niezbędnie potrzebną. Do téj, ile tylko można, przykładać się należy, nie zaniedbując jednak wzbogacać swoich wiadomości teoretycznych, bez których nie można zrozumiéć przyczyn wypadków, a zatém trudno prowadzić racyonalnie fabrykację, a niepodobna, chyba po długich macaniach, zaprowadzić, nawet z własnego doświadczenia jakichkolwiek ulepszeń. Lecz kto się zabiera wejść do fabryki dla nauki praktycznéj, niech pamięta że tu chodzi nie o powierzchowne, amatorskie obeznanie się z przedmiotem, lecz o nauczenie go się gruntowne, w całéj jego obszerności, i we wszystkich szczegółach. Zostaw przed drzwiami fabryki fumy pańskie, wdziéj bluzę lub przypasz fartuch, nie wzdragaj się zwalać rąk, nie leń się żadnéj roboty, jeżeli ci tylko pozwolą własnemi próbować rękami, i to dopóty, dopóki jéj dobrze nie zrobisz i nie nabędziesz pewnéj wprawy, abyś potém nieumiejącemu, niezgrabnemu, albo niechętnemu, mógł pokazać jak zrobić trzeba. Nie powinien być w fabryce żaden kąt, któregobyś nie znał, i nie wiedział co i jak się w nim dzieje; nie powinno być żadnego narzędzia któregobyś nie wiedział użytku, i nie umiał się z niém obejść; nie powinno być żadnéj czynności któréjbyś nie rozumiał, nie umiał wytłumaczyć drugim, i sam wprawnie dopełnić nie potrafił.

To co się powiedziało o nauce w fabryce, stosuje się w części i do wędrówek po fabrykach, które to wędrówki nietylko są konieczném uzupełnieniem nauki w jednéj fabryce zaczerpanéj, ale nawet już wtajemniczonemu we wszystkie tajniki fabrykacji, ukształconemu teoretycznie i praktycznie, są nieodzownie potrzebne, i od czasu do czasu powtarzane być winny, aby się naocznem przekonaniem obznajmić z postępami industrji, o których się zasłyszało, lub o nich czytało, a których żaden opis, choćby najdokładniejszy i szczegółowy, nigdy dostatecznie poznać nie da. Dla nas ważniejsze jeszcze są takie wędrówki, jak dla krajów przodkujących w przemyśle cukrowniczym, gdyż to, co one mają u siebie, my do nich właśnie musimy jeździć, poznawać, z kosztem i stratą czasu niemałą. Przeto tém więcéj chodzić nam o to powinno, aby co z takiemi trudnościami przychodzi, na pożytek wyszło.

Pomimo uprzejmości i pozornéj gotowości zaspokojenia wszystkich życzeń, jakiéj kto mógł doświadczyć, zwiedzając jaką fabrykę, niech będzie o tém przekonany, że widział to tylko, co się właścicielowi onéj podobało mu pokazać. Po skończonych krótkich odwiedzinach, zwykle obie strony rozchodzą się wzajemnie zadowolnione. Właściciel, że się pozbył natrętnego gościa, który go odrywał od jego zatrudnień a któremu nie mógł odmówić wstępu, już to z saméj grzeczności, już nie chcąc sobie narazić tego, co go opatrzył w list polecający. Gość, ujęty uprzejmém przyjęciem, zadowolniony że napasł wzrok błyskotkami, które najwięcéj i prawie wyłącznie przed oczy mu podsuwano. Wielkim a powszechnym jest błędem zwiedzających fabryki, że się przywiązują najwięcéj do części mechanicznéj i urządzenia wewnętrznego; z czego bardzo rzadko prawdziwą korzyść odnieść można. Na to bowiem trzebaby posiadać specyalne usposobienie; kto go nie ma, nie każdą rzecz wedle właściwéj ważności oceni; obserwacje po za swoją sferą wiadomości, łatwo i prędko się zapominają;

(*) W naszym języku bardzo dobre wyobrażenie o fabrykacji cukru, można powziąć z obszernego dzieła p. Józefa Bełzy, pod tytułem: *O wyrabianiu cukru z buraków* 1837 r., a najnowsze jéj postępy opisał tenże, równie dokładnie, w drugiém wydaniu: *Zasady technologji chemicznej gospodarskiéj 1851 r.*

wreszcie, nawet zastosowanie takich jest trudne, a tém trudniejsze im więcéj są zależne od miejsca i okoliczności. A przez to zaniedbało się głównego przedmiotu badań, interesujących fabrykanta, i nic lub mało zostało uwagi dla czynności łatwiejszych do spamiętania i zastosowania.

Straciwszy dużo czasu na próżném oglądaniu obracających się kół, mnóstwa kółek, rur rozmaitego kształtu i wielkości, pokrzywionych w różne strony, część fabryki gdzieby się prawdziwie można czegoś nauczyć, zaledwo szybko przebiedz czas pozostaje. W tym nagłym przeglądzie, wszędzie uderza czystość, porządek; każdy robotnik w swém miejscu obojętnie przy pracy stoi; mogłoby się zdawać prawie, że i bez jego obecności obyłoby się, bo wszystko z największą regularnością i łatwością samo z siebie wykonywać się zdaje. Nareszcie pokazano produkt dobrego gatunku, dodając, iż sam widział w jaki sposób tenże się otrzymuje. I otóż koniec wizyty, lecz wizyty *amatorskiéj*, z któréj nic więcéj nie utkwiło w pamięci, jak tylko że się widziało dobrze urządzoną i czysto utrzymaną fabrykę. A jeżeli się drugie i trzecie podobne odbyło odwiedziny, lub choćby i więcéj, to całym możliwym rezultatem jest chaos w głowie, i dobra opinja o sobie, że się dużo widziało i w przypadku na wielkie rzeczy porwać się można. Inaczéj powinien postępować fabrykant, któremu nie o to tylko idzie aby widzieć, lecz o to żeby korzystać z tego co zobaczy. Dobrze jest założyć sobie cel, na który jeśli nie wyłącznie, to głównie ma się zwracać uwagę; przy czém bezstronnie trzeba ocenić zdolności swoje i usposobienie, aby w poszukiwaniach i badaniach swoich zamknąć się w obrębie przedmiotów dobrze nam znanych. W każdéj fabryce cukru są trzy główne i odrębne od siebie części: budowle i wewnętrzne rozporządzenie, część mechaniczna, i właściwa fabrykacja. Te wszystkie razem zgłębić, rzecz jest niezmiernie trudna, że nie powiem niepodobna. Bo choćby kto i posiadał do tego dostateczne usposobienie z poprzednio odbytych nauk, to więcéj na to potrzeba czasu, niżli go przy zwyczajnych odwiedzinach mieć można. Nawet pojedyncze studyując części, nie można się ograniczyć na prostém obejrzeniu fabryki, tém mniéj na jednorazowém, które zaledwie wystarczy do spostrzeżenia co w niéj rzeczywiście na bliższe rozpatrzenie zasługuje. Nie należy też zbytecznie ufać pamięci, ani lekce brać drobnych robót, czasami tak prostych z pozoru, że zaledwie zdają się być warte uwagi. Życzyłbym mieć umyślnie do tego przygotowaną kieszonkową książkę, i w téj notować za świeża wszystko co się widziało w fabryce, w najdrobniejszych szczegółach. Sam nieraz doznałem pożyteczności tego sposobu. Jeśli się umie rysować, to zaraz w téjże książce ołówkiem od ręki skreślić główniejsze rozporządzenie wewnętrzne, różne narzędzia dotąd nam nieznane, i co najbardziéj zasługuje na spamiętanie. Po zwiedzeniu zaś kilku fabryk, mając opis każdéj, pierwszą chwilę wolnego czasu poświęcić na zrobienie porównania ich między sobą i ogólnego wyciągu. *(D. c. n.)*.

LEN BIAŁY AMERYKAŃSKI.

(Linum americanum album).

Pod takiém nazwiskiem nabył handel A. Haage w Erfurcie w r. 1851 gatunek lnu, odznaczający się długością, miękkością i pięknością włókna. Otwarcie powiedziawszy, wówczas małośmy zważali nań; dopiero na wystawie londyńskiéj zdziwiliśmy się, widząc len pomiędzy płodami rolniczemi Lawsona z Edinburga. Nie będzie za wiele chwalby, gdy powiemy, że długość włókna nadzwyczajna, i że wygląda jak z jedwabiu.

Tém zachęceni, wystaraliśmy się o potrzebne wiadomości i takowe tu udzielamy.—Teraźniejszy konsul, pan Schomburg, podróżował w okolicach źródeł Orinoko; znalazł w tamecznych dzikich kniejach całe spłaziny, okryte biało kwitnącym lnem wysokim.—Bawiąc tam czas niejaki, uzbierał szczyptę nasienia z owéj dziwnéj rośliny, i przywiózł ją pastorowi Brauns w Wennigensömmern, żył bowiem z nim w ścisłéj przyjaźni i korrespondowali z sobą. P. Brauns rozdzielił nasienie na 3 części; zasiał jednę część bardzo rychło w doniczkę od kwiatów, mniemał bowiem, że roślina, pochodząca z bardzo gorącéj strefy, nie wytrzyma naszego klimatu. Drugą część zasiał rychło w ogrodzie, jako len rychły, a trzecią gdy późniejszy len siewają, także w ogrodzie zasiał.

Pierwszy siew się nie udał, niedoszedł ani wysokości lnu zwyczajnego. Natomiast drugie siewy w ogrodzie nadspodziewanie się obrodziły. Sprzęt całego nasienia nie wynosił wprawdzie więcéj nad łut jeden, ale też bardzo mało był wysiał. Z czasem coraz więcéj sprzątał nasienia, a w r. zeszłym już próbki tegoż nasienia dał handlującemu ogrodowemu A. Haage, do dalszego rozpowszechnienia tak pożytecznéj rośliny.

Obecnie i my już posiadamy nasienie z owego pięknego lnu, i możemy w mniejszych ilościach po łucie lub funcie (funt po 1 tal. 15 srgr.) publiczności nasienia tego udzielać. Pozostaje tylko do życzenia, aby każdy rolnik len tego nabył i chodował, bo nietylko długość, miękkość, ale i moc i trwałość włókna zalecają tę roślinę. Wszystkie rzeczy fałszować można, to też i len w mowie będący już fałszują i dają za niego także biało kwitnący len, który się od wielu lat z Azji pod nazwiskiem: *Linum asiaticum acuminatum flore albo*, do handlu dostał; ma nawet do lnu amerykańskiego wiele podobieństwa. Długość jego znaczna, włókno miękkie, ale mniéj mocne; nasienie zupełnie jednakowo wygląda i dla tego łatwo oszukać. Gatunek ten także do lepszych policzyć można i w niektórych okolicach, np. pod Nordhuzą, wiele go uprawiają; wszelako amerykańskiemu w każdym względzie ustąpić musi.—Przytaczam tu jeszcze sposób, który do udania się lnu tego bardzo się przyczynia: Pastor Brauns, który *Linum americanum album* najprzód uprawiał, posypuje po pierwszém wypieleniu len na palec grubo sieczką z żytniéj słomy. Deszcz przesiąknie, a sieczka nie dozwala, aby rola tak prędko wyschła; ztąd wnosić można, iż len lepiéj się udaje, gdy korzenie jego nawet w czasie posuchy mają wilgoć. Z postępowania takowego wynikające koszta niepowinny przyjść w obliczenie, bacząc na zysk większy. A i o tém zapomnieć nietrzeba, że sieczka wysypana rolę mierzwi.

Monschowitz et Siegling.

Jastrych z popiołu zamiast podłogi.

Popiół, który w każdém gospodarstwie się znajduje, rzadko używanym bywa; zwykle wyrzucają go w kąty równo z śmieciami; pomimo użytku jego na łąki i t. d., w gospodarstwie i do robienia podłogi, czyli jastrychu w budynkach, bardzo on korzystnie użyty być może.

Wedle wynalazku Kögla, można z popiołu torfianego, z wapnem pomięszanego, bardzo trwały jastrych utworzyć. Te jastrychy są stósowne do sieni, słodowni, pralni i t. p. Skład téj masy następujący: bierze się siedm taczek dobrze i czysto wysianego popiołu, które się domięszywają do jednéj taczki wapna gaszonego, ale w ten sposób, iż z wolna się wsypuje popiół w wapno przy nieustannéм mięszaniu wapna, tak, aby się popiół wraz z wapnem dobrze i szczelnie zmięszał, i tak długo się mięsza, aż ta mięszanina nie nabierze pewnéj gęstości, czyli konsystencji;—gdyż jeżeli jest zbyt rzadką, natenczas przy schnięciu bardzo pęka i wielkie szczerby ztąd pochodzą.

Miejsce do podłogi pierwéj równa się, po zrównaniu tego bierze się łata grubości 1½ cala i ta używa się za rychtulec i podług tego nakłada się téj mięszaniny w małych przestrzeniach, dla ugładzenia wyłożonego miejsca.

Ponieważ podłogi na spichrzach i poddaszach dawane, z powodu przybicia desek na każdéj belce, budynkowi przez silniejsze spojenia więcéj nadają mocy, za to przy obecnym jastrychu w inny sposób wzmocnić i zabezpieczyć należy.—Do zbytkowych podłóg massa ta różnofarbnie się zaprawia.

Popiół się przesiewa i to w ten sposób: bierze się w naczynie dosyć obszerne, najlepiéj w wannę, jakto do lasowania wapna miewają.

Wapno to się rozczynia przez mięszanie, w skutek czego zupełnie płynne się stanie i dosypuje się w małych ilościach popiół, przy nieustanném mięszaniu, i tak długo, aż z tego się niezrobi massa łu-

gowa. Na staranném i doskonałém przemięszaniu téj massy wszystko zależy; dla tego można téż, aby tę lepiéj umięszać, cokolwiek wodą zakropić, gdyż wszystko zależy na dokładném zmięszaniu popiołu z wapnem.

Jesli massa ta za rzadka, natenczas przy schnięciu bardzo pęka i duże szpary się robią; im gęstszą massę można wyrobić, tém mniéj pęka.

Przed kładzeniem trzeba ziemię akuratnie urównać, potém ubić, aby spodek był równy i twardy; jeżeli na belkach ten jastrych się daje, trzeba pomiędzy belki strychulce pozaprowadzać, na które glina się kładzie, aby z belkami wyrównać pomiędzy temi znajdujące się pola; i gdy taż o tyle uschnie, że można po niéj chodzić, natenczas na 1½ cala kładzie się ta massa, która za pomocą rychtulca w małe czworoboki, a po rozprowadzeniu równa się deseczką, jakiéj mularze do obcierania świeżo wyrzuconéj ściany używają, i trochę wody do zakrapiania; gdy jedna przestrzeń w ten sposób zrobiona, posuwa się łata, która za rychtulec służy, daléj i znów takie pole daléj się układa.

Drugiego dnia gdy ta massa schnąć poczyna, bardzo popęka, natenczas musi robotnik wziąść deskę na trzonku, wprzód położywszy deskę, aby nie grzęzł w położonéj podłodze, i ubijać tak, aby się szpary pozaciągały; to ubijanie tyle razy powtarzać trzeba, dopóki pękać będzie; przez to wyciska się woda, a massa spaja się, po ubiciu tym sposobem téj massy; gdy już tyle oschła, że żadnego wciśnięcia nie znać, równa się taż za pomocą deski, jaką malarze trynk z wierzchu trochę pędzlem zakrapiając, przez co podłodze daje się jednoista równość i gatunek politury. W dobieraniu téj mięszaniny jednéj beczki wapna do 7 popiołu, nie trzeba być zbyt skrupulatnym, ponieważ to zależy od gatunku popiołu; większa ilość wapna nie jest bynajmniéj szkodliwą; sprawia jedynie, że prędzéj wysycha ta massa, z którego to powodu bardziéj pęka.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 23 sierpnia. Dowozy angielskiéj pszenicy były w tym tygodniu umiarkowane, za to zagranicznéj obfite. Wielu kupców z różnych stron kraju na dzisiejszy targ tu przybyło i wszyscy powiadali, że tegoroczny sprzęt pszenicy wcale pocieszającym nie jest. Angielską pszenicę notować trzeba o 1 sz. na kwarterze wyżéj; podobnież i zagraniczną; ale ponieważ ceny w ogóle są wyższe niżeli kupcy mieli nadzieję, przeto niewiele zrobiono interesów. Kupiono dość ładunków na okrętach, płacąc 38 sz. 6 p. za Polsko-Odeską pszenicę a 40—41 sz. za Glücksburską kwarter. Jęczmiony i grochy utrzymują się bez zmiany. Owies poszukiwany dość po cenach poniedziałkowych. Mąka zdrożała o 1 szyl. i jest bardzo pokupną. Ostatnie ceny Londyńskie w przecięciu: Pszenica 45 sz. 7 p. kwar. (zł. 37 gr. 5 kor.); jęczmień 23 szyl. 11 p. (zł. 19 gr. 27 kor.), żyto 29 szyl. 10 p. (zł. 24 gr. 25 korzec), groch 34 szyl. 4 p. (zł. 28 gr. 16). Dowieziono w tym tygodniu z zagranicy: Pszenicy 17,330 kwarterów; jęczmienia 6,220—owsa 32,110 kwarterów. Mąki 230 worów i 4,750 fas.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIĖJ.

Dnia 25 sierpnia 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. .	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . . .	119¼	119
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	91½	91
„ Listy Zastawne . . .	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . . .	97½	97¼
„ Obligacje Udziałowe . . .	154	153
„ Obligacje 500 złotowe. . . .	91½	91¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	97¾	97½
lit. B 200 ..	22¼	22

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 15 (27) sierpnia r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	3	39½	
Pszenicy ditto	4	66½	
Grochu polnego	3	75—	
„ cukrowego	4	5—	
Fasoli. . . .	4	50—	
Gryki. . . .	3	67½	
Jęczmienia . .	3	35—	
Owsa . . .	1	87½	
Mąki pszen. pr.	6	60—	
ordyn. kor. 6 ćw.	6	52½	
„ żytn. pytlo.	4	87½	
grycz. kor. 4 ćw.	3	——	
Kaszy jaglanéj.	6	15—	
„ grycz. zw.	5	28—	
„ drobnéj.	14	5—	
„ jęcz. perło.	9	60—	
„ „ ordyn	4	20—	
Siana cet. 100 f.	—	56—	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	21½	—	——
Siana fura 1 k.	2	10—	3	30—
„ „ 2 k.	4	5—	5	—
Słomy fura zw.	1	5—	1	65 —
Drzewa sos. s.	7	44—		——
Wół dobry.	37	——	49	——
„ średni.	30	——	36	——
„ lichy.	18	——	29	——
Cielę. . .	—	——	—	——
Baran. . .	2	40—	—	——
Wieprz dobry.	17	——	24	——
„ średni.	12	——	16	——
„ lichy.	9	——	11	——
Masła funt.	—	17—	—	——
Słoniny „	—	11½	—	——
Kartofli korzec	—	92½	—	——
Okowity garn.	1	18—	—	——
Szumówki gar.	—	71 —	—	——

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 602, z różnych miejsc królestwa 104, ogółem wołów sztuk 706, wieprzy 309 cieląt; — baranów 230 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 605, wieprzy 220 cielęta i bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 15 (27) sierpnia 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91	50—	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	140	10	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M. .	6—	24—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99—	50—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków. . .	2 M. .	74—	10—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	79—	20—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	16½
Holender. dukaty nowe .		—	—	2—	97½
ditto stare ważne . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		90—	87—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		15—	10—	15—	7½
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .		21—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		—	—	5	—

Wartość kuponu kop. 10⅚

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 16 (28) sierpnia 1852 r.—Starszy Cenzor, Radca Dworu L. T Tripplin